Nr. 269 Warszawa, Piątek dnia 10 (22) Listopada 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 31.
Zachód słońca o g. 4 m. 0.

Długość dnia g. 8 m. 16.
Ubyło dnia g. 8 m. 19.

Piątek 22 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Cecylii P. M.
Sobota	Klemensa Pap. M.
Niedziel.	Jana od Krzyża
Poniedz.	Katarzyny P. M.
Wtorek	Piotra B. M.
Sroda	Wirgiliusza B. W.
Czwart.	Mansweta B. M.

Przypominamy się pamięci Szanownych prenumeratorów naszego pisma i prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam korespondencyj, informacyj i wiadomości ze wszystkich stron. Nie chodzi wcale o „obrobienie stylowe", ale wyłącznie o fakta.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro o 9-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, z powodu tygodniowego odpustu św. Stanisława Kostki, przed Jego ołtarzem odbędzie się solenna wotywa.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, o 9-ej rano odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, przy kościele Popaulińskim, odprawi się uroczysta o 9-ej rano wotywa.

Brazylia i Portugalia.

— —

Ze względu na stosunki, łączące Brazylię z Portugalią, która do r. 1821 była jeszcze jej metropolią, świeża rewolucya w Rio-Janeiro nie mogła przejść bez głębokiego wrażenia w sferach lizbońskich.

Minister portugalski w Paryżu, p. de Valbom, zapytywany o następstwa, jakie przewrót w Brazylii może mieć dla położenia politycznego w Portugalii, tak się wyraził: „Niepodobna, ażeby rewolucya brazylijska mogła znaleźć oddźwięk w Portugalii."

Że wiadomość o złożeniu z tronu cesarza brazylijskiego sprawiła przykre wrażenie na monarchistach portugalskich, to rzecz bardzo naturalna, lecz fałszywe byłoby przypuszczenie, ażeby się można spodziewać podobnej katastrofy w Portugalii.

Jakkolwiek w bliskiem sąsiedztwie znajdując się z Hiszpanią, Portugalia nie była nigdy widownią rokoszów.

Wojsko całkiem jest oddane swemu królowi, oraz instytucyom monarchicznym i nigdyby nie dało się uwieść agitacyom republikańskim, jeżeliby nawet przypuścić, że w Portugalii znajdują się republikanie.

Ale właściwie nie ma tu partyi republikańskiej — bo niepodobna stronnictwem nazwać małej liczby utopistów, którzy znajdują się w Lizbonie i w Porto i którzy marzą o udoskonaleniu społecznem za pomocą formy państwowej, zgoła niemożebnej w Portugalii, jak zapewnia minister.

Naród portugalski otrzymał wszystkie swobody od monarchizmu, i daleki jest od myśli pozbawiania się rządu, który mu daje pewne rękojmie.

Przy ostatnich wyborach do izby tylko jeden z kandydatów republikańskich został wybrany i to właściwie nie jako republikanin, lecz dla tego, że będąc bogatym kupcem win, oburzał się przeciw systemowi protekcyjnemu w handlu.

Mniemania, że republikanie brazylijscy porozumiewali się z portugalskimi, są całkiem nieuzasadnione.

Gdy zwrócono uwagę ministra, że w Brazylii, gdzie cesarz ostatni otaczany był sympatyą, uważano także zmianę rządu za niemożebną, p. de Valbom odpowiedział,

To prawda, ale w Portugalii warunki są inne. My mamy wojsko wierne, którego siła zastosowana jest do rozmiarów kraju, gdy w Brazylii armia urządzona była na stary sposób, z wielką ilością oficerów po za służbą czynną, i przytem zbyt mała, jak na ogromną rozległość cesarstwa, mającego przeszło 8,300,000 kilometrów kwadratowych.

Miasto Rio-Janeiro, jakkolwiek jest stolicą cesarstwa, zarządzane zostaje jakby zwykła gmina.

Ta garstka żołnierzy, która się zbuntowała i doznała powodzenia, mogła być prawie całkiem pewną takiego rezultatu, gdyż wiedziała dobrze, że czterysta pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców Rio-Janeiro, są to przemysłowcy i kupcy, bardzo przywiązani do cesarza i cesarstwa, lecz niezdolni z natury swej nawskroś pokojowej, stawić oporu rewolucyi.

W Portugalii zaś, jak oświadczył minister, nie możnaby znaleźć takiego stada Panurga.

O ile więc p. de Valbom mówił szczerze i z należytą znajomością rzeczy, płonne są wszelkie obawy, ażeby rewolucya brazylijska mogła wywołać jakie rozruchy w Portugalii.

Kronika polityczna.

—o—

Niemcy. W Berlinie, d. 18 b. m., miało miejsce wspaniałe widowisko, odpowiadające gustom Wilhelma II-go. Mniej więcej 8,000 rekrutów złożyło przysięgę wiernopoddańczą w wielkiej hali ćwiczeń przy ulicy Karlstrasse w

---

18

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA CZWARTA.

Mnich przebrany

(Ciąg dalszy.)

Trzej ludzie jeden za drugim, wytoczyli się z piwiarni i zamknęli drzwi za sobą.

Wszyscy trzej nieosobliwie trzymali się na nogach, jakby cały dzień spędzili na pijatyce i stanęli także, nie wiedząc co począć dalej ze sobą.

Najwyższy przemawiał głosem donośnym, płaczliwym:

— Siedm beczek najlepszego gastona—prawie—najlepsza łódź w Dartmuth, złocony obraz Matki Boskiej i czternaście funtów złotem...

— Ja także wszystko straciłem—dorzucił drugi. — Straciłem całą chudobę moję, kochany Arblasterze. Skradli mi pięć szylingów i torebkę skórzaną...

Serce Dika ścisnęło się przy tych słowach.

Dotąd wcale nie pomyślał o biednym szyprze zrujnowanym w skutek rozbicia się „Dobrej Nadziei." Ale to niespodziewane opowiadanie, przypomniało mu awanturę z taką wielką pewnością siebie rozpoczętą, a tak smutnie zakończoną.

Obaj, i on i Loules odwrócili się aby ich nie poznano.

Pies szypra ocalał przy rozbiciu się okrętu i odnalazł drogę do Szorbi. W tej chwili łasił się u nóg Arblastera i nagle strzygąc uszami i węsząc w powietrzu, rzucił się z zapamiętałem szczekaniem na mnichów mniemanych.

— Hej, gospodarzu!... a zawołajcie-no na tę bestyę...

— Hej, towarzysze!—odkrzyknął zaczepiony — a nie znajdziecie tam przypadkiem w swoich kieszeniach jakiego pensa dla starego szypra doszczętnie zrujnowanego?... Macie przed sobą człowieka, który onegdaj we czwartek, mógłby był spoić was obu do upadłego, a dziś w sobotę wieczorem, musi wyciągać rękę aby miał na lampkę wina. Zapytajcie mego majtka Toma jeżeli niewierzycie. Siedm beczek najlepszego wina gastońskiego i statek, który po ojcu odziedziczyłem, grubo złocony obraz Matki Bożej i czternaście funtów w monecie złotej i srebrnej!... Co wy powiecie na to?... Co odpowiecie człowiekowi, który bijał się z francuzami?... O tak, wyciąłem na morzu dobrą kupę francuzisków. Dacie pensa czy nie dacie?...

Ani Dik, ani Loules, nie odpowiedzieli nic, z obawy aby ich niepoznano po głosie i stali uwięzieni na miejscu niby okręt osiadły na mieliźnie.

Co począć?...

— Niemowy czy co u dyabła?—zapytał szyper. Widocznie, że to niemi, moi bracia, nie lubię takich.

W tej chwili, majtek Tom, posiadający potężną siłę fizyczną, powziął, jak się zdawało, jakieś podejrzenie co do dwóch milczących figur, a że był trzeźwiejszym od swego pryncypała, chwycił Loulesa za ramię i zapytał go ostro dla czego nie odpowiada.

Myśląc, że wszystko stracone, włócząga odpowiedział mu kułakiem tak potężnym, iż Tom runął jak długi.

Loules zaczął uciekać, wzywając Dika aby uczynił to samo.

Zanim atoli ten ostatni zdążył się poruszyć z miejsca, Arblaster schwycił go za plecy a Tom za nogę, trzeci zaś ich kamrat przyłożył mu nóż do gardła.

Nie tyle niebezpieczeństwo i pogróżki przerażały młodego Szeltona, jak to, że wykręciwszy się od sir Daniela; pozyskawszy wolność od lorda Rejzingama, dostał się w łapy pijanych majtków; sumienie przytem, teraz gdy już było zapóźno, zaczęło mu wyrzucać, że jest winnym naprawdę, że jest niewypłatnym dłużnikiem biedaka, którego statek skradł i naraził na rozbicie.

— Weźmy go do piwiarni—zawołał Arblaster — tam zobaczymy co to za ptak taki?...

— Tak, tak, do piwiarni — potaknął Tom, ale najpierw obaczmy jego kieszenie...

Lubo obszukali go od stóp do głów, nie znaleźli ani złamanego pensa, nic, oprócz pierścienia z herbem lorda Tokstema, który mu z palca ściągnęli.

— Odwróćmy go do światła — rzekł szyper i chwyciwszy Dika za podbródek, przekręcił mu silnie głowę.—Panno Najświętsza!—zawołał—a toż to pirat!...

— Gdzie zaś!—zawołał Dik.

— Przysięgam na Matkę Boską Bordowską, to on, ten sam!—odpowiedział Arblaster. A, złodzieju morski, złapa-

obecności cesarza, całej jego świty wojskowej, generalicyi, wszystkich oficerów garnizonu, niezajętych służbą, reprezentantów wojskowych wszystkich ościennych mocarstw i t. d.

Odpowiednio do uroczystości udekorowano świątecznie olbrzymią halę flagami, girlandami, emblematami i t. d.

Cesarz przybył około godziny 11-tej w wielkim mundurze generalskim, ozdobiony łańcuchem kawalerów maltańskich, z hełmem generalskim na głowie i w płaszczu, podbitym czerwoną materyą jedwabną. Wyglądał w tym stroju wcale pokaźnie.

W obec poustawianych sztandarów tuż przy ołtarzu polowym, żołnierze składali przysięgę po krótkich przemówieniach proboszczów polowych: protestanckiego i katolickiego.

Publiczność tutejsza z pewnym sceptycyzmem patrzała na dzisiejsze widowisko, którego potrzeby nie rozumie, a nadto rozdrażniona kordonami wojskowemi, już od rana pozaciąganemi na ulicach, nie witała ze zwykłym entuzyazmem cesarza, chociaż, po raz pierwszy pokazał się on ludności swej stolicy po powrocie ze Wschodu.

Uwagę ogólną zwracał na siebie japoński książe, Arisugaw-Tekehito, który także uczestniczył w uroczystości i przez cesarza zaszczycony został dłuższem przemówieniem i uściskiem ręki. Był także obecny i sędziwy Moltke, skromnością swoją wprost uderzający; był i komendant miasta Berlina, generał v. Pape, i mnóstwo innych wysokich dostojników wojskowych.

Belgia. Pamiętnym jest fakt ogłoszenia przez panią Adam w „Nouvelle revue" i przez niejakiego Fourcauld w „Petit national" dokumentów dyplomatycznych i aktów tajnych, jak np. raportu rządowego o przyczynach zeszłorocznych zaburzeń robotniczych, raportów posła belgijskiego w Berlinie i t. p. Jak wiadomo, rząd brukselski część ogłoszonych dokumentów uznał za apokryfy, część jednak okazała się autentyczną. Przez długi czas śledztwo w celu odszukania zdrajcy nie dawało żadnych rezultatów, obecnie dopiero rząd belgijski wpadł na ślad przestępcy. Ma nim być dyrektor ministeryum spraw zewnętrznych, niejaki Nicter, który uwięziony już został pod zarzutem zdrady kraju. Wiadomość, że wysoki urzędnik państwowy, pobierający przeszło 12,000 franków rocznej płacy, miał się dopuścić zdrady, wywarła w Belgii przygnębiające wrażenie.

Włochy. Tutejsza „Agencya Stefani" ogłasza następujące oznajmienie: Rząd włoski zawiadomił mocarstwa podpisane na akcie generalnym konferencyi berlińskiej (w sprawie Kongo), że w dniu 15 b. m. objął protektorat nad częściami wschodniego brzegu Afryki, leżącemi między miejscowościami, które w roku 1886 uznane były za posiadłości sułtana zanzybarskiego. Granica północna protegowanego przez Włochy terytoryum, schodzi się z granicą południową sułtaństwa Oppia, które już przedtem pod protektoratem włoskim zostawało, jak to wiadomo mocarstwom z urzędowego oznajmienia, w dniu 16 maja roku przeszłego datowanego.

Brazylia. Telegram z Rio Janeiro, stwierdza wiadomość o wydaniu przez rząd tymczasowy manifestu, w którym poręczone jest bezpieczeństwo osób i własności tak krajowców jak i cudzoziemców; a dalej upewnia tenże manifest o panującym porządku w wojsku, w marynarce i w sądownictwie, oznajmia o zwinięciu senatu i rady stanu, tudzież o rozwiązaniu Izby deputowanych, a w końcu oświadcza, że wszelkie zobowiązania publiczne długowe i inne tak na wewnątrz jak i na zewnątrz ściśle będą przestrzegane.

* Rewolucya brazylijska przestała już straszyć giełdy. Przyczyniło się zresztą do uspokojenia sfer finansowych w znacznym stopniu oświadczenie nowego rządu, iż wszelkie zobowiązania, zaciągnięte przez monarchię, ściśle wykonane zostaną przez rzeczpospolitą. Najważniejsze punkta proklamacyi, w której zawiadomiono naród o dokonanym przewrocie, opiewają: 1) Rzeczpospolita została ogłoszona, 2) prowincye brazylijskie utworzą związek na zasadach federacyi, 3) każda prowincya otrzyma oddzielną administracyę lokalną, 4) każda prowincya nadeśle swego deputowanego do senatu, który niebawem zwołany zostanie, 5) tymczasem sprawy wewnętrzne i zewnętrzne załatwiane będą przez rząd prowizoryczny. Dzienniki wszakże europejskie zaczynają sobie tworzyć z wypadków brazylijskich sensacyjne wieści: tak np. podług „Gazety krzyżowej" hr. d'Eu, małżonek następczyni tronu, Izabelli, nie znajduje się na pokładzie parowca „Richalto", który cesarza wiezie do Europy, lecz miał zbiedz z Rio-Janeiro na północ, aby tam zorganizować zbrojny opór przeciw rewolucyi. Pisma urzędowe angielskie przyjmują wieści o przewrocie w Ameryce południowej dosyć nieprzychylnie. Obawiają się one, iż rewolucya pociągnie za sobą upadek polityczny Brazylii, na której miejscu wytworzy się kilkanaście — drobnych rzeczpospolitych. Podsekretarz stanu, Fergusson, wyraził swe ubolewanie nad zajściem w Brazylii, gdyż spowoduje ono znaczną mitręgę w stosunkach handlowych tego kraju z Anglią. Prócz tego w angielskich kołach politycznych panuje mniemanie, iż zjednoczone prowincye brazylijskie rozpadną się niebawem na pojedyńcze cząstki, pomiędzy któremi nieraz wrzeć będzie wojna domowa, jak to się do niedawna praktykowało pomiędzy republikami Ameryki południowej.

Kronika Petersburska.

—o—

+ Jeden z książąt japońskich ma wiosną r. p. odwiedzić Petersburg, Moskwę, Odesę, Krym i Kaukaz.

+ Chan chiwański Sude w czasie swojej podróży, ma zamiar nabyć dla siebie dom w Petersburgu i corocznie spędzać zimę nad Newą.

+ Przy uniwersytecie petersburskim zawiązuje się Towarzystwo historyczne, ustawa którego została niedawno zatwierdzoną przez p. ministra oświaty. Członkami Towarzystwa są powiększej części profesorowie i priwat-docenci fakultetu historyczno-filologicznego. Towarzystwo ma na celu badanie kwestyj naukowych ze wszystkich gałęzi historyi ruskiej i powszechnej, opracowywanie kwestyj teoretycznych co do nauki historyi i rozpatrywanie kwestyj, mających łączność z wykładem historyi w zakładach naukowych. Towarzystwo ma być otwartem wkrótce.

+ Zawiązuje się wkrótce Petersburskie Towarzystwo akcyjne, celem skupowania w Bucharze, Chiwie i Turkiestanie jedwabiu surowego i bawełny, na dostawy głównie dla fabryk francuzkich.

+ W początkach zimy otwartą zostanie wystawa psów myśliwskich i pokojowych — w styczniu zaś r. p. wystawa autografów i rękopismów osób historycznych.

+ Zmarły 19 b. m. profesor Aleksander Gradowskij, urodził się w r. 1841, liczył zatem lat 48. W połowie lat sześćdziesiątych objął już katedrę prawa państwowego w uniwersytecie petersburskim i zasłynął wkrótce jako jeden z najzdolniejszych profesorów.

Z pośród innych prac naukowych: „Historya zarządu miejscowego w Rosyi" — i „Początki prawa państwowego" uznane zostały za dzieła znakomitej wartości. Gradowskij znanym też był jako utalentowany i gorący dziennikarz — w swoim czasie pomieszczał liczne artykuły w kwestyach wewnętrznych w byłej gazecie „Gołos".

+ W dniu 17 b. m. miało miejsce ogólne zebranie członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, któremu przewodniczył hr. Ignatiew.

Pośród kwestyj na porządku dziennym znajdował się także wniosek o zorganizowaniu w Moskwie zarządu opiekuńczego, który czuwałby nad postępami i sprawowaniem się młodych słowian kształcących się w Rosyi kosztem Towarzystwa.

+ Adwokat petersburski Łochwicki, słynął jako człowiek wielkiej przytomności umysłu i nadzwyczaj dowcipny. W pośród tysiąca anegdot jakie obecnie przypominają z życia nieboszczyka, „Nowoje Wremia" przytacza taką przedtem wcale nieznaną.

Ł. na kilka dni przed sprawą taganrogską Valiana, przychodzi do przyjaciela swego i opowiada, że wszystkich „dobrych" oskarżonych, rozebrali „dobrzy" adwokaci, a jemu dostał się urzędnik i w dodatku baran, który przyznał się do wszystkiego.

— No ale mniejsza — obmyśliłem już sobie mowę. Na ławie oskarżonych, zasiadać będą sami niewinni, którzy się do niczego nie przyznali, zaparli się wszystkiego. Mój jeden się tylko przyznał. Otóż zwrócę się do przysięgłych, i tak powiem: „Panowie przysięgli!... Cesarz Mikołaj zwiedzał raz więzienie karne. Wchodzi do jednej celi i pyta zamkniętego: „za co siedzisz"? — Nie wiem, Najjaśniejszy Panie... oczernili niewinnego. Wchodzi do drugiej celi, do trzeciej, czwartej i piątej i wszędzie sły-

---

łeś się!... Gdzie mój okręt, gałganie?... gdzie moje wino nędzniku?... Gadaj!... mam cię teraz w moim ręku!... Hej, Tom, dawaj mi linkę, zwiążę ręce i nogi temu szołdrze, zwiążę go i wyprawię mu takie lanie, jakiego nie zna jeszcze.

Mówiąc to, związał Dika ze zręcznością marynarza, okręciwszy mu postronkiem ręce i nogi.

Młody człowiek był w obec tego bezbronnym i leżał jak martwy.

Szyper uniósł go trochę i roześmiał się na całe gardło. Potem odwrócił go plecami i zaczął bić niemiłosiernie.

Wściekłość wrzała w piersi Szeltona, myślał, że pęknie ze złości; ale gdy marynarz zmęczony swoją okrutną czynnością, porzucił go i zaczął radę z towarzyszami, zapanował zaraz nad sobą i zaczął rozmyślać w jakiby sposób wyratował się z tego poniżającego i groźnego położenia.

Gdy majtkowie debatowali coby z nim zrobić, potrafił opanować wściekłość swoje i przemówił do nich głosem spokojnym prawie:

— Słuchajcie kamraci, czyście ostatecznie głowy potracili, czy co?.. Trafia się wam sposobność zarobić taki grosz, jakiego wam dwadzieścia przejażdżek morskich nie przyniesie, a wy co?... pastwicie się nademną?... Dobre to dla rozgrymaszonego dzieciaka, ale dla starego wilka morskiego co się nie boi ani ognia, ani wody, to naprawdę straszliwie głupie.

— Aha, aha!—powiedział Tom. Gdy cię związali jak barana, to złote góry obiecujesz. Otumanić nas chcesz i kwita!...

— Otumanić?.. .— powtórzył Dik.— Tak, jeżeliście naprawdę tacy durnie, to bardzo to łatwo zrobić. Jeżeliście jednak nie w ciemię bici, a na takich mi wyglądacie, to chyba łatwo pojmiecie, gdzie wam szukać należy... Gdym porwał wasz okręt, była nas liczna gromada, a byliśmy porządnie odziani i wybornie uzbrojeni. Zastanówcie się kto też mógł zebrać taki oddział?... Rozumie się, że ten tylko, kto miał spore na to pieniądze. Jeżeli więc ten człowiek, już bogaty, uganiał się w dalszym ciągu za zdobyczą—nie zważając na żadne burze, to chyba musi on mieć gdzieś te swoje pieniądze. Jak myślicie?...

— Co on bartoży?... — zapytał jeden ze słuchaczów.

— Dopiero to wielka strata, gruchot statek i parę beczek skwaśniałego wina. Zapomnijcie o tych głupstwach, a lepiej weźcie się do rzeczy, która was w ciągu jednego dnia postawić może na nogi. Ale przedewszystkiem podnieście mnie, bo mi zimno i mam pełne usta śniegu. A potem chodźmy gdzie porozumieć się przy szklance piwa.

— Chce nas naciągnąć—odezwał się Tom niedowierzająco.

— Naciągnąć! naciągnąć!... — zawołał trzeci. — Chciałbym bardzo zobaczyć takiego, coby mnie naciągnąć potrafił. Byłby to majster nielada!... O, nie, nie wczoraj się urodziłem!... Potrafię ja ująć byka za rogi — i powiadam ci, przyjacielu Arblasterze, że ten zuch coś wcale dobrze gada. Lepiej się nam z nim rozmówić. Czy nie lepiej będzie, gdy go jak się należy wysłuchamy?...

— Nie byłbym ja od tego, mister Pirret—odpowiedział Arblaster—żeby pogawędzić przy dobrem piwie. Co ty na to Tomie?... Aleć on ma kieszenie puste.

— Ja zapłacę—odezwał się Pirret.— Chcę wiedzieć o co idzie, bo jak mi się zdaje, tu może być interes.

— Jak znowu pić zaczniecie, to wszystko licho weźmie!...—zawołał Tom.

— Przyjacielu Arblasterze, za dużo pozwalacie się rozwodzić swojemu majtkowi—zauważył mister Pirret.—Czy on ma kierować wami u dyabła?... Fil fil...

— Cicho! ..—wrzasnął Arblaster, zwracając się do Toma. — Milcz i słuchaj co ci każą!... Jeszcze by tego tylko brakowało, żeby majtkowi zachciało się szypra uczyć rozumu.

— No, to chodźmy—powiedział Tom, umywam ręce od wszystkiego.

— Postawcież go na nogi!...—polecił mister Pirret.—Znam knajpeczkę, gdzie nam będzie jak w raju.

— Jeżeli chcecie moi przyjaciele, ażebym sam szedł z wami, to uwolnijcie mi moje nogi—odezwał się Dik.

— Juści prawda—zaśmiał się Pirret. Związany nie pójdzie, to trudno. Rozerżnij linkę, przyjacielu!...

Nawet Arblaster zadumał się, posłyszawszy tę propozycyę; gdy jednak towarzysz nalegał, a Dik umiał zachować pozór najzupełniejszej obojętności i tylko wzruszał ramionami na te ich niestanowczość, szyper skończył na tem, że poprzecinał linkę krępującą nogi jeńca.

Dzięki temu Szelton nie tylko mógł iść, ale i pozostałe na nim pęta osłabły, a jedna ręka wyswobodziła się o tyle, że mógł nią poruszać swobodnie i miał nadzieję, że ją wyzwoli zupełnie.

Wszystko to miał do zawdzięczenia dobroci i łatwowierności mistra Pirreta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szy to samo. Wszyscy niewinni, same ofiary intryg i złości ludzkiej. „Wasza Cesarska Mość, odzywa się nadzorca: tu oto jest jeszcze komórka, a w niej zamknięty żołnierz. Dobrze, odpowiada Cesarz, zajdźmy i do żołnierza. „Za co siedzisz?... pyta Monarcha.

— Winien jestem, Najjaśniejszy Panie, dopuściłem się kradzieży!... odpowiada zapytany, winien jestem powtarza i pada na kolana.

— Wyrzućcie mi ztąd w tej chwili tego niegodziwca, oświadcza Cesarz, niech sobie idzie gdzie mu się żywnie podoba, nie zasługuje on wcale na to, aby siedział razem z samymi honorowymi i niewinnymi.“

Ł. zaskoczyła atoli śmierć zanim mógł wypowiedzieć tę istotnie dowcipną obronę.

Z miasta i kraju.

—o—

* **Szóste posiedzenie komitetu** „Gwiazdki,“ odbędzie się dziś o 6-tej wieczorem w gmachu Towarzystwa dobroczynności na Krakowskiem Przedmieściu.

* **Ministeryum skarbu** — jak donosi „Nowoje Wremia“ — wniosło do rady państwa projekt poddania agentów handlowych pod kontrolę właściwego komitetu giełdowego, który zarazem ma wydawać świadectwa kwalifikacyjne na agentów handlowych.

* **W Ciechocinku w roku przyszłym** otwarty będzie pensyonat leczniczy dla niezamożnych chorych, urządzony przez warszawską radę gubernialną dobroczynności publicznej.

W tym celu będzie wybudowany na gruncie ofiarowanym przez ś. p. Sierakowską kosztem 8,000 rs. jeden pawilon, w którym na początek znajdzie pomieszczenie kilka rodzin.

* **Posiedzenie sekcyi III-ej** oddziału chemicznego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbędzie się jutro o 8-ej wieczorem, w sali Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa.

Porządek dzienny, prócz odczytania protokułu poprzedniego posiedzenia wypełnią J. Boguskiego „O przewodnictwie elektrycznem cztero tlenku azotu“; i St. Praussa „Sprawozdanie z bieżącej literatury odnośnie chemii analitycznej“, oraz drobne wiadomości ze spraw bieżących.

* **„Bazar ruchomy“** na rzecz kolonij letnich pomnożyły wczoraj firmy: Jan Mieczkowski (zakład fotograficzny na Miodowej) i W. Golińska (magazyn galanteryjny w gmachu teatralnym).

* **Antosia Z..**, która wypadła wczoraj z okna 2-go piętra na ul. Złotej, znajduje się w szpitalu Dzieciątka Jezus, pod opieką doktora Matlakowskiego, ordynatora szpitala.

Kto wie czy nie uda się uratować jej życia.

Ona jedna potrafi dokładnie objaśnić szczegóły wypadku, tymczasem więc trzeba powstrzymać się ze wszelkiemi przypuszczeniami i zarzutami.

* **Uśmiech fortuny.** W Bukareszcie odbyło się niedawno ciągnienie losów pożyczki tegoż miasta; jedna z głównych wygranych, padła na bilet, znajdujący się posiadaniu p. W.... właściciela handlu towarów kolonialnych w naszem mieście.

Wygranę p. W. odebrał już w jednym z tutejszych kantorów bankierskich, za odstąpieniem stosownego procentu.

* **Na wystawie fotograficznej** „Świetlika“, umieszczono wczoraj ogromnej wielkości portret fotograficzny redaktora „Kuryera Porannego“, Fryzego.

* **Nominacya.** P. Makarow wychowaniec uniwersytetu petersburskiego, mianowany został nauczycielem szkoły rzemiosł imienia Konarskiego.

* **Podziękowanie.** Kancelarya okręgu naukowego warszawskiego oświadczyła piśmienne podziękowanie pp. Wyczałkowskiemu i Kicińskiemu, obywatelom ziemskim z pow. Grójeckiego, za bezinteresowne ofiarowanie materyałów pod budowę szkoły ludowej we wsi Włociszewie.

* **Z okazyi wypadnięcia** Antosi Z. z okna domu nr. 58 przy ulicy Złotej, komunikują nam aż cztery fakty iście zwierzęcego obchodzenia się matek z dziećmi.

Wobec tych faktów, aureola, otaczająca święte imię matki, okrutnie blednie. Są to fakty bez kwestyi wyjątkowe, rzucają jednak bardzo smutne światło na stan moralny niektórych życiodawczyń. Poprostu wstrętnem jest słuchać o okrucieństwach, jakich dopuszczają się te panie; wiary się nie daje zapewnieniom ludzi najwiarogodniejszych.

Na teraz, faktów tych jednak nie notujemy, ufni, że samo ostrzeżenie wystarczy dla poprawy tych matek, które zaślepione w nienawiści względem swych własnych dzieci, może opamiętają się przecie na głos opinii publicznej.

Smutne, bardzo to smutne!...

* **Proszeni jesteśmy** o zaznaczenie, że w Nowym Jorku, w czytelni bezpłatnej miejskiej, gdzie w olbrzymich salonach znajdują się dzienniki całego świata, nie wyłączając chińskich i japońskich, nie ma ani jednego pisma polskiego.

Dzięki zaś temu, że do Ameryki emigrują od nas przeważnie izraelici, jankiesi mają o nas takie pojęcie, że co polak to... żyd.

Komplement ten spotkał nawet Modrzejowską w jednem z pism miejscowych. Artystka w wigilię Bożego Narodzenia wyprawiła dzieciom polskim choinkę. Dziennik New Yorski wychwalał przy tej okazyi jej... tolerancyę religijną!

* **Posiedzenie.** W niedzielę 24 b. m. o godz. 11 i pół z rana, w sali magistratu tutejszego, odbędzie się posiedzenie rachunkowe ogólnego zebrania członków Archikonfraterni literackiej w celu wysłuchania sprawozdania delegacyi rewizyjnej, z dopełnionej rewizyi rachunków za rok ekonomiczny 1888/9.

* **W czterech chórach** amatorskich, kościelnych, z okazyi dnia św. Cecylii, urządzone będą dziś wieczorem uczty muzyczne z kolacyą składkową. Podobnież urządza dla swych członków biesiadę „Lutnia“ i „Towarzystwo muzyczne. Obchodzić się też ma uroczyście święto patronki śpiewu i muzyki w instytucie muzyków ociemniałych na ulicy Piwnej.

* **Bawi** w Warszawie p. J. Kozierkiewicz, lekarz weterynaryi, stale zamieszkujący w Filipopolu w Bulgaryi.

Pan K. piastuje urząd w czynnej armii, a niezależnie od zajmowanej posady, nawiasem mówiąc, świetnie płatnej, jest skarbnikiem stowarzyszenia polaków, zamieszkałych na miejscu. Stowarzyszenie to składa się z 7-iu członków, tyle bowiem tylko wszystkiego mieszka ich w Filipopolu. Prezesem stowarzyszenia jest miejscowy adwokat, cieszący się powszechnym szacunkiem, resztę członków składa: jeden obrońca prywatny, dwóch kupców i dwóch rzemieślników.

Mówiąc o Bulgaryi, p. K. pod wieloma względami wychwala tamtejsze życie, nadewszystko jednak podnosi pracowitość i powagę miejscowych mieszkańców, pomiędzy którymi nie masz prawie biedaków, tak wszyscy umieją sobie radzić i na chleb zapracować.

* **Pięć lombardów prywatnych** naznaczyło na grudzień licytacyę fantów nie wykupionych lub nie prolongowanych.

Lombard akcyjny publikuje 4,000 z górą zastawów. Zwracano już uwagę, że wykup fantów przed zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia, jest dla ludzi niezamożnych szczególnie uciążliwym.

* **Roboty laubzegowe,** (wypiłowywanie z drzewa i metalu), znajdują u nas wielu zwoleników. Ci ostatni uskarżają się jednak na brak dobrych wzorów. Wzory, wydawane nakładem tutejszych litografij, są zbyt łatwe dla osób dorosłych, to też niektóre sklepy sprowadzają wzory bardzo piękne z Włoch albo z Paryża, gdzie wychodzą pisma, specyalnie poświęcone tej gałęzi pracy. Ilustracye ruskie bardzo często zamieszczają takie wzory, co dla abonentów stanowi wielką wygodę.

Pożądanem byłoby, ażeby i nasze pisma, zwłaszcza zaś „Bluszcz“ i „Tygodnik Mód“ zaprowadziły dodatki z rysunkami do robót laubzegowych, a z pewnością na tem nie stracą, ilość bowiem laubzegistów w samej Warszawie sięga zapewno tysiąca osób.

Przy sposobności, notujemy, że na Kaukazie kilkunastu oficerów zarabia sobie laubzegą od 30 do 40 rs. miesięcznie, jak nas informował w tym względzie p. S., od którego oficerowie kaukascy nabywają nieraz wzory laubzegowe.

* **Z przemysłu.** Przed trzema miesiącami przybył do Warszawy p. Alfred Bier, chemik z Bordeaux, posiadający sekret konserwowania jaj w stanie zupełnej świeżości na bardzo długi przeciąg czasu. P. B. konserwuje jaja już to w całości już oddzielnie żółtka i białka. Jak wiadomo, wywóz jaj od nas

---

8

Ze wspomnień Policmana.

przekład z angielskiego.

(Dokończenie.)

— Przybyłem, panie Webster, aby oświadczyć panu, że dłużej nie zniosę tego stanu niepewności; musisz mi pan zwrócić moje rewersy na pożyczone sumy i unieważnić dług.

— Blizko dwanaście tysięcy funtów szterlingów panie Hutton—odparł chory.

— Tak, wiem o tem i dla zaspokojenia ich miałem przypuścić syna pańskiego do współki. Mówmy przeto otwarcie i stanowczo. Albo pan zniszczysz rewersy, albo ja będę poszukiwać sprawcę kradzieży, a w takim razie złodziej, ktokolwiekby nim był, skazany będzie na deportacyę.

Chory był niewzruszony.

— Powiedziałem panu już i powtarzam raz jeszcze, że nie poświęcę ani jednego penny dla zyskania pańskiego pobłażania. Na cóż wreszcie by mi się to przydało? Zarzut nie przestałby ciążyć nad moim synem, a my pozostalibyśmy tak samo zbeszczeszczeni w oczach świata jak teraz jesteśmy.

Zniszcz pan rewersy, a jutro, dziś nawet, jeśli pan tego żądasz, złożę w ręce władzy list mego syna, w którym mi oświadcza, że to on wziął pieniądze i takowe wręczył panu Brown na kupno rewersy, o którym ja wiedziałem.

Przysłuchiwałem się z obawą co powie pan Webster.

Cisza przeciągnęła się dość długo, zanim nastąpiła odpowiedź na zuchwałe żądanie pana Hutton.

Nakoniec usłyszałem powolny i poważny głos starca:

— Mój syn jest niewinny, jestem o tem najzupełniej przekonany.

— Niewinny! — zawołał pan Hutton.

Potem nacitkając na każdy wyraz, dodał:

— A ja panu powiadam, że jest winny!

— Nie—odrzekł chory—lecz jeśli pozory są przeciw niemu, w oczach świata będzie to toż samo, jakby nim był istotnie. Czy na seryo robisz mi pan tę propozycyę, panie Hutton?

— Jak najzupełniej.

— W takim razie daj mi pan czas do namysłu.

— Chętnie; daję panu ośm dni, lecz po upływie tego czasu, bezzawodnie wyprawię pańskiego syna do Botany-Bay.

Po tych słowach pan Hutton odszedł.

Jak tylko drzwi się za nim zamknęły, wyszedłem z mojej kryjówki.

— I cóż? — zapytał mnie pan Webster.

— Sprawa ta obecnie wydaje mi się zupełnie jasną—odpowiedziałem—i mam nadzieję, że zapobiegnę zamiarom nędznika, który tylko co ztąd wyszedł.

Chciałbym pomówić z panem Edmundem—odezwałem się do córki pana Webster, która w tejże chwili weszła do pokoju.

— Proszę pana ze sobą — odpowiedziała—zaprowadzę pana do brata.

Pożegnałem pana Webster i udałem się do jadalnego pokoju, gdzie zastałem Edmunda.

— I cóż?—zapytał mnie tenże.

— Wszystko idzie jak najlepiej; daj mi pan tylko kapelusz, który pan Brown pozostawił przez zapomnienie w kawiarni...

Cowolwiek zdziwiony mojem żądaniem, młody człowiek poszedł do swego pokoju i niebawem powrócił z żądanym kapeluszem w ręku.

— Z jakiej fabryki pochodził pański kapelusz, panie Edmundzie?

— Od Lewis, z Boud-street — odpowiedział—u niego kupuję kapelusze od dziesiąciu lat.

— Bardzo dobrze! Opisz mi pan teraz powierzchowność pana Brown.

— Najchętniej. Jest to człowiek od czterdziestu do czterdziestu pięciu lat wieku, dobrej tuszy, o jasno-blond włosach, z wydatnym nosem, z twarzą bladą, ospowaty.

— Nie wspominaj pan przed nikim o naszych poszukiwaniach, panie Edmundzie, lecz nie zapomnij powiedzieć ojcu, że lubo nie mam zupełnej pewności powodzenia, zrobię to wszystko, co jest w mocy człowieka, dla wykazania pańskiej niewinności.

Kapelusz, który pan Brown przez nieuwagę zamienił na kapelusz pana Edmunda, wręczony mi jak to już nadmieniłem na moje żądanie, przy pierwszem zaraz obejrzeniu dostarczył mi nader ważną wskazówkę. Na podszewce była marka fabrykanta: Perkins, Guildfort, Surrey.

Bezzwłocznie pojechałem do tego miasta w nadziei, że na jego ulicach napotkam jakiego jegomości dobrej tuszy z jasnemi blond włosami, wydatnym nosem i twarzą napiętnowaną ospą. Od rana do wieczora przechadzałem się po ulicach Guildfort, rozpatrując się w twa-

zagranicę dosięga coraz większych rozmiarów i stanowi jedno z ważnych źródeł naszego przemysłu eksportowego. Że jednak, jaja ulegają łatwemu uszkodzeniu lub też psują się w długiej podróży, sekret przeto p. B. o ile jest wypróbowany, mógłby oddać nielada przysługę naszym eksporterom, narażanym częstokroć na bardzo dotkliwe straty. Atoli, rzecz cała rozbija się, jak zwykle u nas o niechęć do informacyj. P. B. kołatał prawie do wszystkich hurtowników tutejszych, wszędzie pomysł chwalono, nikt jednak nie chciał dopuścić nawet do bezinteresownej próby. Niezrażony niepowodzeniem, p. B. z własnych funduszów, zakupił pewną liczbę jaj, zakonserwował je po swojemu, wysłał w baryłkach oddzielnie żółtka i białka do domów zagranicznych i właśnie w tych dniach otrzymał bardzo chwalebne oferty, które dadzą mu możność eksploatacyi swojego przemysłu na wielką skalę.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Grabież. Na Stanisława Wyszomirskiego, zamieszkałego pod nr. 14 przy ulicy Nowogrodzkiej, napadło wczoraj późnym wieczorem na ulicy Dzikiej trzech drabów.

Zanim Wyszomirski zdążył krzyknąć, jeden z rabusiów zatkał mu usta, a dwaj inni zaczęli operować kieszenie.

Napastnicy, znalazłszy portmonetkę z kilku rublami, uciekli.

Dzięki energicznemu śledztwu, jeden z uczestników napadu Stanisław Pępek został przytrzymany.

Towarzyszów swoich nie chce wydać, lecz są oni usilnie poszukiwani.

Kradzieże. Na dworcu kolei nadwiślańskiej przytrzymano Rubina Markiewicza, który skradł jednemu z pasażerów pugilares z pewną kwotą pieniędzy.

— Jakubowi Kurowskiemu przy ulicy Przyokopowej pod nr. 11, skradziono garderobę.

Amatorkę cudzej własności w osobie Maryanny Gajewiak, zatrzymał sam poszkodowany.

— Maryi Gąsowiczowej przy ulicy Grzybowskiej pod 20, skradziono szal turecki, wartości 150 rs.

— Z mieszkania Jana Bytowskiego przy ulicy Chmielnej pod nr. 94, skradziono futro.

Zaginiony. Dziesioletni synek oficyalisty kolei nadwiślańskiej Jaś Płocharski, wyszedłszy zeszłej soboty rano do szkoły Konarskiego, dotychczas nie wrócił.

Malec ubrany był w długi szaraczkowy szynel z białym barankowym kołnierzem i czapkę granatową ze znaczkiem szkoły Konarskiego.

— **Napad.** Na Józefa Bułkę, syna magazyniera stacyi Praga Nadwiśl., ucznia szkoły technicznej warszawsko wiedeńskiej wczoraj przed godziną siódmą rano, idącego z Pelcowizny do Warszawy, napadło trzech drabów, którzy gwałtem zaczęli domagać się pieniędzy.

Młodzieniec 18 to letni, odznaczający się niepoślednią siłą, zaczął się bronić rozpaczliwie.

W ówczas jeden z napastników strzelił z rewolweru, raniąc go w rękę

B. widząc, iż zbrodniarz po raz wtóry lufę skierował ku niemu, szybkim ruchem schwycił go za ramię w tej chwili, gdy ten pociągał za cyngiel.

Nastąpił strzał, lecz kula ugodziła jednego z napastników, który niebawem upadł na ziemię.

Rabusie towarzysza swego porwali na bary i unieśli w zarośla parku.

Śledztwo celem wykrycia rabusiów prowadzone jest energicznie.

— **Zbrodniczy napad.** Na szosie za rogatkami wolskiemi został napadnięty Abraham Grünsztajn, mieszkaniec wsi Odolany.

Łotrzy, w liczbie pięciu, zatrzymali konie.

Grünsztajn próbował stawić opór, lecz został pokonany.

Na szczęście nadjeżdżająca furmanka spłoszyła rabusiów, którzy pierzchnęli.

Grünsztajna znaleziono mocno poturbowanego, lecz pieniędzy rabusie nie zdążyli zabrać.

Wszystkich pięciu ujęto.

Są to mieszkańcy Woli.

— **Zagadkowa zbrodnia.** Wczoraj wieczorem w pobliżu baraków kirasyerskich w Łazienkach, znaleziono zwłoki niewiadomego z nazwiska człowieka.

Zwłoki denata pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

* **Z Ostrołęki.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

„Nie skarbcie skarbów świata tego, albowiem gdzie jest skarb twój, tam i serca wasze“.
(św. Łukasz. Rozd. XII.)

Żywym przykładem tej wielkiej idei, niestety, tak rzadko spotykanej, był nasz ukochany ks. Antoni Spiro, zmarły w dniu 17 b. m. w tutejszym klasztorze Pobernardyńskim, którego murów, jako ostatni z braci, nie opuszczał do końca dni swoich,

Życia lat 60 i 36 kapłaństwa ś. p. O. Antoni poświęcił służbie Bożej i dobru bliźnich. Był on naprawdę bratem każdemu kto się doń zwrócił. Każdy człowiek bez żadnej różnicy wyznania i pochodzenia, zawsze znalazł u O. Antoniego słówko pociechy, otuchy, porady, a nawet i pomoc materyalną, bez względu, że ubogi mnich nieraz potrzebował takowej.

Szczery, otwarty, serdeczny, sympatycznie rubaszny i wesoły w obcowaniu z ludźmi, O. Antoni był wszędzie witany radośnie, cieszył się ogromną popularnością wśród wszystkich warstw bez wyjątku.

Śmiało też możemy powiedzieć, że w Ostrołęce i jej okolicy nie ma człowieka, któryby całem sercem nie ubolewał nad zgonem O. Antoniego. Niejedno westchnienie uleci w Niebo, niejedna łza rzewna zrosi mogiłę, niejedno wspomnienie błogosławić będzie zacnego człowieka, świątobliwego kapłana i znakomitego kaznodzieją.

Osierocony kościołek, tak świetnie utrzymywany staraniem nieboszczyka, oby dostał godnego następcę.

Cześć twym popiołom drogi nasz ojcze, wieczny pokój pięknej duszy twojej!...

Nemo.

* **Ciekawe.** „Kaliszanin” pisze: Siano i słomę wywożą do Prus włościanie z nadgranicznych powiatów gubernii Kaliskiej w znacznej ilości—na trakcie konińsko-poznańskim napotyka się kilka razy w tygodniu transporty po kilkadziesiąt wozów, dążących do Poznania, gdzie znajdują pewny zbyt głównie u wojskowych dostawców garnizonu poznańskiego.

Handel ten praktykuje się już od trzech miesięcy, ku zadowoleniu tak strony sprzedającej jak kupującej przy nizkim kursie rubla—a ziemia ubożeje, gdyż w stosunku do zasobów, które z niej na zawsze tym wywozem wyczerpnięto, nie zostanie bynajmniej zasilona.

Gdyby eksport ten znamionował nadmiar paszy w Kaliskiej gubernii pomimo skutków suszy, byłoby to pocieszającym dla rolnictwa naszego wynikiem, lecz w istocie rzeczy wywóz paszy względnie do tegorocznego żniwa jest objawem biedy, który zmusza włościanina do spieniężania zapasów swych, by natomiast własnemu inwentarzowi skąpić, uzupełniając niedostatki wypasaniem zasiewów ozimych, ilekroć śnieg z nich zniknie.

W jesieni r. 1883 granica pruska dla przywozu słomy zamkniętą była rzekomo z przyczyny zarazy u bydła, grasującej w Królestwie Polskiem—a zakaz ten na komorach celnych pruskich tak ściśle był przestrzeganym, że niejednokrotnie urzędnicy celni z wózków podróżnych siedzenia ze słomy zrzucali, by je niezwłocznie spalić (sic!) jako dotknięte zarazą.

W tym roku, jak twierdzą pruskie ogłoszenia urzędowe, zaraza u bydła nadal istnieje, lecz pomimo to wolno słomę przywozić, bo takowej wielki brak w Prusach.

Z różnych stron.

× **Wielka nędza głodowa** czeka znów państwo niebieskie. Ostatnie wiadomości z Szangai doniosły, iż ulewne deszcze zniszczyły zupełnie obfite zbiory bawełny w dolinie rzeki Yan-tse-kiang. Cena ryżu podskoczyła już w trójnasób.

× **Mieszkańcy Konstantynepola,** a zwłaszcza dzielnic Peru i Galata, z okazyi wizyty niemieckiej pary cesarskiej, oswobodzeni zostali od dwóch najgorszych plag. Pragnąc bowiem przedstawić gościom z Północy stolicę turecką w jaknajkorzystniejszym świetle, rząd wydalił z miasta wszystkich żebraków i oczyścił ulice z osławionych psów. Żebracy, w liczbie przeszło 700, umieszczeni zostali w starych koszarach przed bramami i tam żywieni są kosztem państwa; psy zaś policya tuż przed wyjazdem cesarza wywiozła na wielkim wozie do parku psiego w pobliżu Dolma-Bagdże. Radość Perotów wszakże pewnie skończy się niebawem, albowiem skarbiec turecki stale nie będzie w stanie ponosić kosztów utrzymania tak licznej rzeszy pensyonarzy państwowych.

× **Niezwykła tragedya miłosna** rozegrała się w tych dniach w Madrycie. Dwunastoletni chłopiac znalazł na ulicy banknot stupesetowy, zmienił go i podzielił się po bratersku z przyjacielem swoim o rok

---

rzach spotykanych mężczyzn, wieczorem zaś zwiedzałem wszystkie zakłady publiczne.

Wytrwałość moja odniosła w końcu nagrodę. Spotkałem indywiduum odpowiadające w zupełności rysopisowi podanemu przez Edmunda Webster.

Oprócz tego indywiduum to miało na głowie kapelusz najzupełniej podobny do arystokratycznych kapeluszów nabywanych w Bond-street.

Wszedł do kawiarni, ja za nim i tam dowoli mu się przypatrzyłem.

Twarz pana Brown była brzydka, lecz wyraz jej był poczciwy, wydał mi się zakłopotanym, roztargnionym, prawie smutnym. Kiedym wychodząc z kawiarni wstał, jakby przez nieuwagę wziąłem w rękę jego kapelusz, który wisiał obok mojego i w jednej chwili wyczytałem w nim nazwisko Lewis.

Śledzony przezemnie człowiek musiał być jednym z codziennych gości kawiarni, gdyż kelner przywitał go pod nazwiskiem pana Skinner. Powiodłem oczami dokoła, nazwisko to bowiem nie było mi obce i rzeczywiście na jednem z ogłoszeń porozlepianych na ścianie, przeczytałem:

„Place do sprzedania, wiadomość u pana Skinnera.”

Wyszedłem z sali niepostrzeżony przez nikogo.

Nazajutrz udałem się do pana Skinner, mieszkającego o pół mili za miastem; targowałem place, oglądałem je wraz z nim, i nakoniec weszliśmy do restauracyi dla ukończenia kupna przy butelce.

Pan Skinner w ciągu rozmowy powiedział mi, że przed niedawnym czasem jeździł do Londynu odwiedzić swego szwagra pana Hutton.

Wiadomość ta, którą on uważał zapewne za obojętną dla mnie, była, jak pojąć łatwo, niezmiernej wagi.

Ponieważ zdawało mi się, że żąda odemnie takiejże otwartości, jaką sam okazywał w rozmowie ze mną, odezwałem się zupełnie naturalnym tonem:

— Chcesz pan wiedzieć, panie Skinner, czy mam dość pieniędzy na zapłacenie placów, które od pana dziś targowałem? otóż mam, bo mówiąc między nami, handluję pieniędzmi.

— Nie zawsze to pewne rzemiosło, rzekł pan Skinner, kiwając głową.

— Bal kiedy się pożycza pieniądze na dostateczną pewność...

Wyraz „pewność“ wymówiłem umyślnie z naciskiem.

— Rozumiem... rozumiem — odrzekł pan Skinner — pożyczasz pan po prostu na zastaw.

— Tak, istotnie, robię głównie takie interesa; lecz eskontuję także często weksle bogatej młodzieży, ludzi lubiących żyć dobrze i nie lękających się wysokich procentów.

— Rozumiem: prowadzisz pan interes bankierski.

— Właśnie! Ale pijmy, przysuń no pan butelkę!

Wypiliśmy szklankę za szklanką.

Wtedy pan Skinner powiedział:

— Skoro pan eskontujesz weksle, w takim razie termin i wysokość sumy, są dla pana rzeczą obojętną.

— Najzupełniej, jeśli osoba podpisana na wekslu jest pewną.

— I wypłacasz pan gotowizną?

— Po odtrąceniu procentu, bo ten biorę z góry.

— Wcale dobry zwyczaj! Posiadam weksel podpisany przez Edmunda Webster z Londynu; jest to weksel na pięćset funtów, chciałbym go zeskontować.

— Weksel pana Webster, byłego kupca zboża?

— Jego syna; mieszka obecnie na Regent-street, a jeśli pan znasz ojca i syna, to wiesz zapewne, że weksel jest tak dobry jak bilet banku angielskiego.

— Znam osoby, o których mi pan mówisz. Lecz powiedz mi pan, czemu pański szwagier pan Hutton, mający stosunki z Websterami, nie zeskontuje tego weksla?

— Uczyniłby to może — odpowiedział Skinner — ale pogniewaliśmy się ze sobą i nawet z powodu tego weksla, jestem Huttonowi winien sporo pieniędzy. Gdyby ten papier wpadł w jego ręce, niezawodnie zatrzymałby sobie z połowę, tak, że dla opóźnienia wypłaty długu, powiedziałem mu, że weksel przypadkowo zaginął.

Zacząłem się śmiać.

— Z czego się pan śmiejesz? — zapytał mnie Skinner.

— Śmieję się z tej historyi, która mi się wydaje cokolwiek dziwną; lecz mniejsza o nią skoro podpis jest ważny; dam panu pieniądze.

— W takim razie masz go pan—rzekł Skinner, otwierając pugilares — zdyskontuj go, a odstąpię panu za to pięćdziesiąt funtów.

Szybko wziąłem do rąk drogocenny papier i przekonawszy się, że to istotnie weksel Edmunda Webster, ku wielkiemu zdziwieniu mego towarzysza, włożyłem go do kieszeni i wstałem z krzesła.

Nie chciałem go jednak długo zostawić w niepewności.

...bdszym. Następnie kupił pistolet, proch ...kule, i wszczął z towarzyszem sprzeczkę ...nastoletnią dziewczynę, którą kochał, która jakoby od pewnego czasu zwróciła ...afekta ku owemu towarzyszowi. W ...wili najgorętszych wymówek przechodzi... ulicą nieletnia bogdanka, a dwuna...letni Romeo w przystępie szalonej za...drości strzelił do niej i zabił ją na miej...

...Chłopcy zostali oczywiście aresztowani, zabójca wbrew zeznaniu towarzysza i ...iącej, która towarzyszyła biednej dziew...ynce, utrzymuje, iż pistolet jego wystrzelił przypadkowo.

× **Papież** oznajmił w dniu zadusznym ...zeniu swemu, iż wydał już rozporzą...zenie, co do miejsca, w którem ma być ...dyś pochowany. Leon XIII-ty, pragnie, ...y jego śmiertelne szczątki spoczywały w ...anie trybuny Lateranu, wyłożonej z jego ...ecenia przepysznym marmurem, ozdobio...j mozaiką. Ojciec Ś-ty załatwił wszyst... tak, aby następcy swojemu oszczędzić ...elkich trudów i znacznych kosztów, ja...ch wymaga wzniesienie pomnika. Zwy...aj bowiem wymaga, aby Papieże z wła...ych funduszów wystawiali swoim po...rzednikom wspaniałe pomniki.

× **Sprawozdanie** z działalności mi...onarzy w Kongo zamieszcza „Mouvement Geographique", organ państwa Kongo. ...rawozdanie to wykazuje, iż wszystkie ...arzystwa misyonarskie tak katolickie ...i ewangelickie posiadają 28 domów mi...onarskich i 115-tu członków; katolickich ...mów misyonarskich jest tylko pięć, a ...łem nie więcej niż 21 misyonarzy kato...ckich wypełniało obowiązki swego powo...ia na terytoryum Kongo. Owe 5 domów ...łożone zostały przez trzy katolickie to...rzystwa misyonarskie: braci z Scheut, ...d Brukselli, których pierwsza osada afry...ńska znajduje się pod Kwamouth, brac... Ś-go Ducha, które wzniosło domy w ...ma i Banana, i „ojców algierskich", sto...rzyszenie założone przez kardynała La...erie, które osiadło w pobliżu jeziora ...aganjika. Kierownikami wzmiankowa...ch trzech stowarzyszeń misyonarskich są ...owie Guelup, Carrie i Toubert. Ze sto...rzyszeń protestanckich najznaczniejsze ...t „American Bapfist Missionary Union", ...óre ma główną siedzibę swoją w Bosto...e i posiada w Kongo sześć wielkich do...ów misyonarskich z 24-ma misyonarza...i w Palabala, Bauza, Manteka, Lukunga, ...opoldvile i Buemba.

Drugie stowarzyszenie amerykańskie „Baptist-Missionary-Society" posiada 6 domów 18-tu misyonarzy, między Ampo-Anpo i Maladi. Nadto jest tam jeszcze stowarzyszenie biskupa anglikańskiego Taylor, szwedzkie stowarzyszenie misyonarskie, misya „Condo-Balolo", alians ewangelicki, londyńskie towarzystwo mi syonarskie i bractwo Plymouth.

× **Żarłoczność tygrysów**, pomimo wszelkich środków zaradczych, jest jeszcze ciągle plagą wielu okolic w Indyach. Sprawozdanie jednego z gubernatorów wspomina o tygrysie, który w ostatnich trzech latach (1886—88) przyprawił o śmierć 108 ludzi. Drugie zwierzę, w innej okolicy, pożarło w tym czasie około 80 ludzi, a trzecie było powodem, że ludność wyniosła się zupełnie z 13-tu wiosek, i 250 mil kwadratowych angielskich stoi obecnie pustką. Inny znów tygrys pożarł w ciągu roku 127 osób i na parę tygodni przeciął wszelką komunikacyę między dwoma sąsiadującemi miasteczkami, nikt bowiem nie ośmielił się wychylić z domu. Gubernator Gilbert wspomina o tygrysicy w Nagpur, która okrąg 9 ciu mil kwadratowych pustoszyła przez całe tygodnie, porywając ze szczególniejszem upodobaniem robotników, pracujących przy kolei Bengal-Nagpur. W pierwszem półroczu r. b. pozbawiła ona życia 9 ciu ludzi, a kilkunastu innych poraniła straszliwie. W lutym porwała w jasny dzień jednego z robotników i to z pośrodka kilku innych towarzyszów. Kilkakrotnie już do niej strzelano i robiono kompletne obławy, dotąd bezskutecznie. Inna wreszcie tygrysica szerzyła wielki postrach około Jaunsar, pod Himalajami, Jednej nocy porwała człowieka w Jaunsar, a drugiej innego w Nang so, o 8 mil od poprzedniej miejscowości. Tygrysicę tę zabił ostatecznie jeden z urzędników angielskich.

NEKROLOGIA.

—

† Za spokój duszy ś. p. doktora Tytusa Chałubińskiego odbędzie się nabożeństwo jutro, to jest w dniu 23 b. m. (w sobotę) o godz. 11 rano św. Krzyża. Czciciele zasług zmarłego, na nabożeństwo to mają zaszczyt zapraszać krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczyka.

† W sobotę, dnia 23 listopada r. b., za spokój duszy ś. p. Wincentego hr. Krasińskiego, generała, w wigilię rocznicy jego śmierci, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godz. 10½ z rana.

Ś. † p.

WŁADYSŁAW NAAKE

Emeryt b. urzędnik D. Ż. W. W. i W. B.

Po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 19 b. m. zasnął w Bogu przeżywszy lat 59. Pozostali w nieutulonym żalu żona, córka, synowie, zięć i wnuk, zapraszają krewnych, znajomych i kolegów na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ewangielicko-Reformowanego, przy ulicy Leszno, d. 23 b. m. t. j. w sobotę o godzinie 8-ej po południu na cmentarz tegoż wyznania.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 11184-2394

ZAŚLUBINY.

—o—

W dniu 17-ym listopada w kościele W. W. Świętych, ks. Biały w obecności córek i wnuków pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panią Martyną Nowakowską, wdową po fabrykancie powozów, a panem Andrzejem Brzozowskim, urzędnikiem kolei W. Wiedeńskiej. 2,399

Z prasy ruskiej.

—

* **„Gazeta Petersburska"** pisze: W Anglii tak samo jak w Niemczech próby z prochem nie wydającym dymu nie dały wyników pomyślnych. W Anglii pokazało się, iż kule pasują się w lufach, albo psują się same lufy. Dalszych prób postanowiono zaniechać na czas pewien.

* **„Nowoje Wremia"** pisze: Gazety paryskie — ogłosiły warunki umowy związkowej, zawartej jakoby pomiędzy Niemcami a Anglią, umowy, na mocy której, Wielka Brytania przystąpiła do potrójnego przymierza. Gazety berlińskie nie zaprzeczają faktowi. „National Zeitung" oświadcza, że jeżeli w samej rzeczy zawarty został podobny układ, to z pewnością warunki podane przez prasę paryską, nie są zbyt dalekie od prawdy.

* **„Swiet"** pisze:

„Niemiec pozcytywany był niewiadomo dla czego za jedyną istotę, uzdolnioną do szczepienia wszelkiego postępu na gruncie ruskim. Tymczasem doświadczenie pokazało, że ci krzewiciele postępu stanowczo byli do niczego, bo nie chodziło im nigdy o powodzenie samej sprawy, lecz zawsze i wszędzie o napełnienie własnej kieszeni.

„Przypatrzmy się choćby ostatniemu zjazdowi farmaceutów w Petersburgu.

„W rzędzie spraw poruszonych na zjeździe, zasługuje na specyalną uwagę kwestya materyalnego uposażenia oficyalistów aptekarskich.

„Zdawałoby się, że zjazd farmaceutów, na którym znajdowali się nie sami właściciele aptek, nie odmówi poparcia podaniu wystosowanemu przez pracowników aptekarskich, zwłaszcza, iż kilka towarzystw farmaceutycznych ułożyło jeszcze przed zwołaniem zjazdu bardzo racyonalne środki, mogące polepszyć dolę pracowników. Otóż zjazd, zamiast zbadać tę rzecz z całą starannością, wolał rozprawiać o kwestyi współzawodnictwa aptek ziemskich i o konieczności żądania od farmaceutów wyższego niż dotąd stopnia wykształcenia.

„Tak więc panowie farmaceuci własnowolnie i rzecz prosta umyślnie nie korzystali ze sposobności, aby uregulować istniejące dotąd stosunki między pracodawcami i oficyalistami. Jakkolwiek wszakże panowie ci—w ogromnej większości niemcy—tak mało dbają o to, rząd jednak, który zamierza właśnie przystąpić do rewizyi ustawy aptekarskiej, nie może w żaden sposób zachowywać się obojętnie w obec tego rodzaju nienormalnego stanu rzeczy. Tuszymy, że ministeryum, gdy przedstawi w radzie państwa projekt nowej ustawy, nie zapomni chyba o losie oficyalistów aptecznych, pozostających teraz w zupełnej zależności od dobrej woli pryncypałów.

„Aptekarstwo w Rosyi, powtarzamy, znajduje się całkowicie w rękach niemieckich.

„Jak baronowie bałtyccy zachowują się w obec włościan, tak samo zupełnie postępują aptekarze niemieccy ze swymi uczniami.

NADESŁANE.

—o—

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—

Petersburg, 21 listopada. (Tel. Ag. Pół). Najjaśniejszy Pan wczoraj na jubileuszu artyleryjskim, raczył powiedzieć:

— Panowie, jestem szczęśliwy, iż mogę powitać was dzisiaj w 500-ną rocznicę drogiego wszystkim Nam dnia i jestem szczęśliwy, iż ten rzadki jubileusz przypadł na czas Mojego Panowania. Z głębi duszy dziękuję wam, wszystkim artylerzystom obecnym i nie obecnym, teraz i dawniej będącym w szeregach, za niezmiennie waleczną służbę bojową; przekonany jestem, iż nasza artylerya, zarówno jak cała nasza armia będzie się odznaczała na polach walki podobnie jak dawniej. Nie daj Boże, aby to mogło prędko nastąpić, oby nas Bóg uchronił od tej ciężkiej próby; je-

---

— Panie Skinner, czy panie Brown, ...k pan wolisz, mam zaszczyt oświad...yć panu, że ja jestem oficerem policyi, ...an moim więźniem.

— Policyi! więźniem!—zawołał Brown ...rażony.

— Tak jest! to rzecz najprostsza w ...ecie, zrozumiesz pan natychmiast. ...ński szwagier pan Hutton użył pana ...eskontowania weksla, który obec... jest w mojem ręku.

...an dopełniłeś tego pod przybranem ...wiskiem Brown'a agenta pana Cur... Celem tego niegodziwego postępku ...o oskarżyć pana Webster o kradzież ...iotów, któreś mu pan sam wręczył w ...iarni Bay Trie.

...rzerażony, drżący jakby w febrze ...nner, zaprzeczył żywo, iż nie miał ...ych złych zamiarów względem Ed... Webster, że przeciwnie sądził, ...an Hutton użył tego wybiegu dla ...bienia przysługi synowi dawnego ...go wspólnika.

...Nie zupełnie dałem wiarę temu za...czeniu.

...ajutrz rano adwokat pana Web... ojca, udał się do pana Hutton, ...dania niezwłocznej wypłaty ...wydanych na rzecz dawnego wspólnika, których termin już minął. Żądanie to, jakiem przewidział rozgniewało p. Hutton, i w dwie godziny potem na jego żądanie, powtórnie przyaresztowano i zaprowadzono Edmunda Webster do biura na Marlbroug-street, gdzie ojciec jego, kapitan Bramston i kilku przyjaciół, niecierpliwie czekało jego przybycia.

Tym razem p. Hutton jawnie wystąpił jako oskarżyciel i zeznał, że pieniądze wzięte zostały z kasy.

— Czy przysięgniesz pan — rzekł obrońca Edmunda Webster — żeś pan własnemi rękami nie dał tych biletów panu Brown, prosząc go o wręczenie ich w imieniu pana Curtis, synowi pańskiego dawnego wspólnika?

Hutton spojrzał badawczo w twarz pytającego i nie zaraz odpowiedział.

Po chwili dopiero rzekł głosem słabym, prawie drżącym:

— Nie dawałem tych biletów panu Brown.

— Pozwól pan, że dopomogę jego pamięci — odezwał się obrońca.

Czyżeś pan nie powiedział do pana Skinner, pańskiego szwagra...

Na nazwisko Skinnera, mimowolny krzyk wydarł się z drżących ust pana Hutton, którego twarz pokryła się śmiertelną bladością.

Nie czekając na dalsze pytania, rzucił się ku drzwiom wśród okrzyków obecnych.

Wprowadzono Skinnera, ten zeznał wszystko i uwolniony został zupełnie.

Co do Edmunda Webster, odzyskał wolność przy gorących powinszowaniach urzędników i głośnych okrzykach przyjaciół.

Chciano wytoczyć proces panu Hutton, jako krzywoprzysięzcy, lecz nieszczęśliwy kupiec wolał sam stanąć przed najwyższym sądem, bo nazajutrz rano znaleziono go nieżywym w sypialni.

Powiesił się...

Miss Helena Bramston została panią Webster, a niezadługo potem i piękna siostra nowożeńca wyszła za mąż za tego, którego kochała.

KONIEC.

źeli to jednak nastąpi, przekonany jestem, iż nasza waleczna artylerya podobnie jak wszystkie inne rodzaje broni, mężnie walczyć będzie za cześć i sławę drogiej ojczyzny; hurra! Niech żyje nasza artylerya!

Petersburg 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Na wczorajszej uroczystości artyleryjskiej, szczególną uwagę zwracało przystrojenie środkowej części sali.

Ścianę zdobił portret Najjaśniejszego Pana w klombie żywych roślin. Po obu stronach dwa popiersia: po prawej stronie portretu popiersie Piotra Wielkiego, po lewej księcia Dymitra Dońskiego. Przed portretem stały trzy działa: środkowe działo najnowszej konstrukcyi, a dwa boczne najstarożytniejsze; jedno z nich z czasów Dymitra Dońskiego.

Obok portretu i armat stali dwaj podoficerowie artyleryi: Jeden z nich był w umundurowaniu puszkarza z końca 17-go stulecia, w czerwonym kaftanie ze srebrnym galonem i w czapce z denkiem niebieskiem, obszytej futrem; na piersiach miał oznakę puszkarską w kształcie tarczy z wyobrażeniem lwiej głowy, trzymającej armatę w paszczy. Puszkarz miał buty żółte, wysokie, juchtowe, w ręku trzymał żółty lont. Drugi artylerzysta był w umundurowaniu współczesnem, z wyciorem w ręku. Obaj podoficerowie mieli na piersiach po trzy oznaki orderu wojskowego za odznaczenie się.

Petersburg, 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Najjaśniejszy Pan, zwróciwszy uwagę na prace stowarzyszenia giełdowego moskiewskiego i upatrując nowy dowód troskliwości stowarzyszenia w ofiarach, złożonych na utworzenie i utrzymanie oddziału technicznego dla nauki tkactwa i farbiarstwa przy szkole handlowej Aleksandryjskiej w Moskwie, objawić raczył stowarzyszeniu giełdowemu moskiewskiemu Najwyższe podziękowanie i wyraził mocne przekonanie, że stowarzyszenie i nadal z gorliwością i powodzeniem pracować będzie dla dobra handlu ojczystego.

Petersburg, 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Następca Tronu, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, pomocnik generał feldceugmistrza Sofiane, minister wojny i minister skarbu, mianowani członkami honorowymi akademii artyleryjskiej.

Petersburg 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Jak zapewniają „Petersburgskija Wiedomosti" komitet ministrów ostatecznie postanowił poddać pod kontrolę rządową obroty wszystkich dróg żelaznych.

Moskwa 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Dziś z powodu rocznicy giełdy moskiewskiej odprawione było w południe nabożeństwo w obecności ministra skarbu, generał-gubernatora, wice gubernatora, prezydenta miasta, komitetu giełdowego i rozmaitych deputacyj. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie, na którego zagajenie minister skarbu oświadczył, iż wskutek jego przedstawienia Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić się łaskawie o moskiewskiem zebraniu giełdowem; oświadczenie to przyjęto trzykrotnem hurra! i hymnem narodowym.

Z kolei prezes komitetu giełdowego odczytał rys historyczny istnienia giełdy w Moskwie, poczem odczytano adresy pozdrawiające oraz telegramy.

Deputacya kupców oświadczyła, iż dla upamiętnienia tej uroczystości utworzy kursa techniczne przy Aleksandrowskiej szkole handlowej. Po uroczystości odbyło się śniadanie, na którem generał gubernator wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana; dalej pił zdrowie ministra skarbu; z kolei wzniesiono zdrowie generał-gubernatora. W końcu minister skarbu wzniósł toast za rozwój przemysłu ruskiego oraz handlu i związanej z niemi giełdy moskiewskiej.

Berlin 21-go listopada. (Tel. Ag. Pół.) W dodatku do „Reichsanzeigera" ogłoszony został telegram Wismana z Zanzibaru z datą 20-go listopada tej treści: „Mpwapwa 10 listopada. Przybyli tutaj Stanley, Emin oraz missyonarze. Przybycia ich do Bogamoyo oczekuję nie prędzej niż 1 stycznia."

Berlin, 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cesarz przyjmował dzisiaj prezydenta parlamentu rzeszy na posłuchaniu, kwadrans trwającem.

Wiedeń, 21-go listopada. (Tel. Ag. Pół.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego dep. Mikołaj Dumba protestował energicznie przeciw grożącemu uznaniu historycznego prawa czeskiego.

„Fremdenblatt" wita ten fakt, jako wzmocnienie idei państwowej i powiada: Tak zwane prawo historyczne Czech zaćmiłoby blask korony cesarskiej i osłabiło mocarstwowe stanowisko Austryi.

Wenecya, 21 listopada. (Tel. A. Pół.) Przybył tu w najściślejszem incognito Następca Tronu Cesarzewicz.

Londyn 21 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Z Brazylii donoszą tutejszym kupcom, że handel osłabiony przez rewolucyę, zaczyna się już podnosić.

Królowa Wiktorya zaprosiła dom Pedra do Windsoru.

New-York 21 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Proklamacya rządu opiewa: Rzeczpospolita ogłoszona za ustanowioną; prowincye Brazylii stanowią na podstawie federacyi „Zjednoczone Stany Brazylii"; każdy stan posiada rząd miejscowy i wysyła przedstawicieli na kongres, który niebawem będzie zwołany. Rząd zapewnia nadto bezpieczeństwo własności i osób tak krajowców jak i cudzoziemców.

Były brazylijski prezes ministrów vice hrabia Ouro Prato wyjechał do Europy.

Rio-Janeiro 21 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Cesarzowi i rodzinie jego zakazano raz na zawsze powrotu do Brazylii. Przy odjeździe pozwolono rodzinie cesarskiej zabrać z sobą tylko suknie i klejnoty.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 47 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Przyjaciele rolnika (z drzeworytem), przez Zofię Urbanowską.
Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.
Koty uczone (z drzeworytem).
Wieża Effla, komedyjka w jednym akcie.
Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.
Rozmaitości.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Wróbelki, wiersz (z drzeworytem).
Naparstek Stasi.
Pytanie bez odpowiedzi.
Zagadka, wiersz.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michalinę Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 21 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.70—6.00
— białą	.—— .—
— wyborową	6.50—6.70
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	5.40—5.50
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	4.00—5.25
Za owies	2.70—3.00
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 21 b. m. 1889.

Pszenica wyborowa 98—108 średnia ———, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 84—86, średnie 81—83 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 84—95, średni 65—75, ordynaryjny ———

Owies wyborowy 82—88, średni 73—79 ordynaryjny 71—72.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe.

Odesa, 20-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za pud.	
sandomierska biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Usposobienie lepsze, ceny bez zmiany.

Wrocław, 20-go listopada. Pszenica stałe biała 167—188 m., żółta 166—187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 169—180 m., na dostawę: b. zm., na listopad 180.00 m., na listopad-grudzień 177.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień: 180—180 m.
Owies 150—162 m.
Groch 148—170 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 309—317 mrk., średni 295—300 m., gorszy 278—285 m.

Olej rzepakowy stale listopad 73.50 m., listopad-grudzień 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 20-go listopada. Pszenica (żółta) niżej, listopad-grudz. 185.50 m., kwiecień-maj 193.75 m.

Żyto: niżej, listopad-grudz 169.75 m. kwiecień-maj 170.00 m.

Owies: listopad 160.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 73.50 m., kwiecień-maj 66.00 m.

Wiedeń, 19 listopad. Pszenica: wyżej płacono na wiosnę fl. 8 c. 91. na maj-czerwiec fl. 9 c. 01.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 7 c. 88 c., na maj-czerwiec 7 fl. 98 c. za 100 kg.

Nowy-York, 19 listop. Pszenica: czerwona ozima stale, loco $85^5/_8$ c. listopad $84^1/_8$ c., grudzień $84^5/_8$ c., maj $90^1/_8$ c.

Kukurydza $42^1/_4$ c. mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 21 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—826^5	268—269
Pojed. szynk. w.	835^7—838^7	272—273

78% z akcyzą po $9^3/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Warszawa 21 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23^4 za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 19 listopada. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad grudz. $22^1/_2$ m., na grudzień-styczeń $22^3/_4$ m., na kwiecień-maj $22^1/_2$ m.

Libawa, 19 go listopada. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79 do $79^1/_2$ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 77—79 k., wyborowy 81—84 k., lit. od 76 do 78 k.; szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 80—82 k., z wagą 90 f.: 83—84 kop., czarny wyżej, czarno-pstry od 69 do 70 k., czarny od 74 do 76 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 63—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, lisha ——— kop.

Hreczka lekka od 70 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 75—76 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 85 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemię lniane: słabo, 112—128 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 54 do 62 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 101—102 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 21 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	46,75	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,40	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,70	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	80,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	87,75	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,35	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,20	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	95,75	—,—
„ „ „ seryi 3	95,—	—,—
„ „ „ seryi 4	94,40	—,—
„ „ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	96,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ Kalisza „	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	196,6
„ Zastaw. m. Warszawy	66,
„ „ „ Łodzi	26,4
„ Likwidacyjnych.	179,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	168,9
„ „ 2-ej emisyi	89,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	
Kupony celne.	—	151

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

Dnia 19 go listopada r. b. na tutejszej stacyi pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy.

a) Listy zamknięte:

Antonina Staniszewska – list z Warszawy, Józef Skredziński z Siedlec, Mojżesz Fikliner z Hamburga, W. Nestenchauser z Zduryey, Teodor Biedrzycki z Mosznowa, L. Stichel z Abazyi, Teresa Samuel z Karlsbadu, Józef Janicki z Hanoweru, Iwade Milecki z Paryża, Br. Sosnowski z Paryża, Maksymiljan Czarnowski z Paryża, Szejb Berlin z Triestu, C. Kornfeld z Buchos.

b) Listy otwarte:

B. Rozensztein z Koburga, B. Rosenstein z New-Yorku, Meyer Lipman z Austryi, A. Banaro z wagonu pocztowego, C. Waks z powrotem z Bremen, Mojżesz Karat z Bobrujska, B. Bernstein z Paryża, J. Einfeld z Triestu, A. Stein z Afryki, Icek Lebiead miejscowy.

c) Przesyłki pod opaską:

Stanisław Suchecki miejscowy, Maurycy Felinberg miejscowy, Maurycy Schwambaum z Kolbesberaga, Aleksander Eimbild z Paryża.

B) Niewyprawione z Warszawy.

a) Listy zamknięte:

Dymitry Krasnoniec w Końskich, Jan Iputbinow w Orle, Władysław Kownacki w Sierpcu, Michał Mierno w Nowomoskiewsku, Józef Stokowski w Łowiczu, Maink Aronowicz w Akenward Guryatula Muchanotow w Bugurusland.

Teatry Warszawskie.

Dnia 22 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Aida“ (występ p. Litta, pp. Mełna i Wulmana).

Jutro: „Katarzyna córka bandyty.“

Niedziela: „Carmen“ (występ p. Litta).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Romans paryzki.“

Jutro: „Aktorowie dworu“ i „Nr. 36 i 37.“

Niedziela: „O własnej sile.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Baron cygański.“

Jutro: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Lischen i Fritschen“ (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą		Przychodzą	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski II klasy	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	50 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	08 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	23 w.	6	38 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	5 r.
Pocztowy	3	50 p.p.	2	15 p.p.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)				
Miejscowy do Iwangrodu	7	45 r.	10	2 w.
Nadwiślańska do Mławy.				
Osobowy	6	— r.	11	18 r.
Pocztowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.

OGŁOSZENIA.

Austryackie Bluzki flanelowe,

Matiné i Szlafroki — w dużym wyborze bieliznę ciepłą męzką, damską i dziecinną. Także wyroby włóczkowe fantazyjne, jako to: **Kapturki, Bulgarki** damskie i dziecinne. Również flanele i barchany na arszyny, poleca

SKŁAD BIELIZNY

Teofili Fuks

26 ul. Senatorska 26,
wprost kościoła w podwórzu na parterze. 11126-2385

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1890.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY 2258

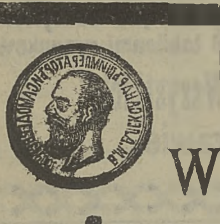
Cena egzemplarza kop. 15.

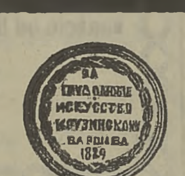
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe f r a n k o, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, a rs. 2 k. 50 na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki,** Szczegółowe objaśnienia w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej





Do Składu Instrumentów Muzycznych

W. KRUZIŃSKIEGO

NADESZŁY: 12G-2178



Cytry-Arfy na Rs. 4½, 6, 8, 9 i 10, z pięknym tonem, nadzwyczaj łatwe do nauki. Każdy sam może się nauczyć. Szkoła gratis.
Flety, Klarnety, Trąbki sygnałowe.
Harmonie ręczne i ustne, **Melodykony, Symfoniony** samogrające na różne ceny.
Aristony, Ariefony i przeróżne drobne instrumenta **dla dzieci.**
Struny włoskie i czeskie w dobrych gatunkach i tanio.
Reperacye wszelkich instrumentów przyjmują się.
Róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Pierwsza w kraju fabryka Stempli Kauczukowych i Metalowych



Z. SUCHOWIECKI

Warszawa, Wierzbowa 6,
(Hotel Angielski).

Poszukuje zdolnych **Agentów** na prowincyi. Obstalunki na prowincyę wysyłają się **zaaliczeniem** pocztowem (Nachnahme). 8

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA
H. OLAWSKIEGO

MAZOWIECKA Nr. 6

poleca:

Siły przyrody, popularny wykład fizyki. Cena zeszytu 20 kop. **Historyę naturalną** Dr. G. Hayeka. Cena kompleta rs. **18,** w oprawie rs. **22. Podręcznik do nauki języków obcych** (z wymową) podług metody Dr. H. Loewego: **język francuzki** i **język niemiecki.** Cena zeszytu 15 kop. **Historyę powszechną** Beckera w tomach opraw. po rs. **2.50. Geografię** popularną, czyli ziemia w malowniczych obrazach Dr. **Wicherkiewicza.** Cena zeszytu k. 15.

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia

„MERKURY"

nadeszły:

1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.
2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.
3) **Sledzie angielskie** po 2½ kop. za sztukę.

2059

WARSZAWSKA

FABRYKA WATY

KAROLA KRETSCHMER
Nowy Świat Nr. 62. 2340

Kalosze Ceraty Guma

Rossyjsko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej.

Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.

i Wyksatyna dla słabych osób.

Poleca w wielkim wyborze po cenach Fabrycznych z ustąpieniem procentu,

W. MICHALSKI

MIODOWA Nr. 19. 2817

GŁÓWNY SKŁAD
Zwierzyny i Ryb

Próżna Nr. 2, róg Marszałkowskiej

Nadszedł świeży transport zwierzyny: Jarząbki para Rs. 1, Cietrzewie para rs. 1 kop. 40; kuropatwy białe para kop. 80; Pulardy Rostowskie rs. 1 kop. 90; Kapłony Rostowskie szt. rs. 1.50. Jeleń na funty. Sarny, Śledzie wyborne. Szatlanki szt. kop. 10.
Drugi Skład przy ulicy Nowy Świat, róg Alei Jerozolimskiej.
2257 **Winogradow.**

Najtaniej

sprzedaje trumny, żałeb[y], załatwia **pogrzeby i przew**[ożenie] **zwłok.** Zakład pogrzebo[wy] **Świejkowskiego,** Senator[ska] Nr. 32. 2355

We wsi Dobrzanków

do sprzedania **b. tanio**

92 morgów ziemi

od m. Prasnysz pięć wiorst odległe, p[rzy] szosie położone. Wiadomość: **Tamka** N 3 **u felczera.**

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebny uczeń do stolarza. Mazowiecka 11, mieszkania 43. 2398

Tanio! Dwie biedne panienki proszą o pracę. Przyjmują do roboty suknie, kapelusze, stroiki, mufki oraz krawaty do prania. Wykończają starannie i tanio. Prosta Nr. 4, m. 7. 2384

Potrzebne panny do krawieczczyzny zdolne i do nauki. Nalewki Nr. 7, m. 1. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 137. 29

Papiery rysunkowe, kalka, cyrkle poleca I. Wadowski i S-ka. Marszałkowska 121. 1728

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Sklep spożywczo dystrybucyjny zaraz do sprzedania. Próżna 8. 2365

Sklep wiktuałów do sprzedania, w każdym czasie. Ulica Dzielna Nr. 63. 2388

Z powodu zmiany interesów jest sklep wiktuałów do sprzedania. Świętojerska Nr. 5. 2407

Węgle wyborowe najtańsze. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Za rs. 23 jest do sprzedania maszyna do szycia Singera amerykańska i za rs 8 Wellera-Wilsona. Krochmalna 44, m. 7. 2382

Koronki, ruskie karczki, fanszony, Mazowiecka Nr. 10, m. 9, parter. 2396

Sklep dysfrybucyjny z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Pańska Nr. 1. 2397

Do sprzedania palto męzkie podszyte dublonami, na wzrost średni. Kościelna Nr. 16, w handlu. 2395

14 kop. funt cukru najlepszego, kostka 18½, mączki 12, oraz herbatę Popowa, Perłowa, Szumilina i towary kolonialne poleca handel J. Neweckiego, Świętojerska 18. 2402

Doniesienia rozmaite.

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście** № 1 obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Kapelusze damskie ubiera gustownie, tanio. M. Gajewska. Świętojańska 10, I piętro, m. 12. 2350

Najtańszym sposobem usuwam wodę z piwnic. Żelazna 52, m. 18. 2400

Obiady prywatne zdrowe od rs. 9 miesięcznie. Wiadomość: Wspólna Nr. 4, miesz. 11. 11183—2404

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodoczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty w fierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka- Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 10 Ноября 1889 года.